Cena egzemplarza zagranicą zł 0.20

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu zł 2.50.

Opłata pocztowa opłacona ryczałtem

KRAKOWSKI
KURIER WIECZORNY

Nr 46 *Niezależny organ demokratyczny* Rok II

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Mikołajska 3. Tel. Nr. 164-20. Redaktor przyjmuje w środy od godz. 18-19. Sekretarz redakcji codziennie od godz. 16-18. Redaktor naczelny: B. Rembowski.

Kraków środa 16 lutego 1938 r

DEMOKRACI CAŁEJ POLSKI ŁĄCZCIE SIĘ!!!

Nie należy się unosić zwycięstwem i nie trzeba ulegać gdy idzie gorzej.

Wytrwać! Wytrzymać! Tak nas zawsze uczył Komendant.

ANDRZEJ STRUG

Płk. Miedziński zachwala

ustrój faszystowski

Z pewnych kół politycznych Warszawy otrzymaliśmy poniższy artykuł, który ze względów dziennikarsko - informacyjnych w całości zamieszczamy:

(Redakcja)

Od kilku dni w kołach politycznych stolicy opowiadają o nowym, sensacyjnym wystąpieniu pos. Bogusława Miedzińskiego. Pos. Miedziński, uważany dziś przez wszystkich za spiritus movens wielu rozgrywek politycznych w Polsce, przytem poltyk w gorącej wodzie kąpany, operujący aż nazbyt często metodą zaskakiwania, która przeważnie więcej szkody przynosi przyjaciołom niż wrogom, wygłosił w ubiegłą niedzielę na zebraniu terenowych działaczy strzeleckich przemówienie, które należy traktować jako zapowiedź zwekslowania całej roboty OZN na nowe tory. A w każdy mrazie jako chęć zwekslowania tej roboty przez najbliższych przyjaciół p. Miedzińskiego.

Swe efektowne przemówienie p. Miedziński zaczął od cytaty ze Słowackiego, o Polsce - służebnicy i pawiu narodów. Służebnicą już nie jesteśmy - mówił p. Miedziński - wyzwolił nas bowiem i odzwyczaił od służenia obcym Komendant. Pawiem jednak jeszcze jesteśmy, choć i tu wiele zrobił Marszałek Piłsudski.

Przychodzi taki jeden z drugim parszywiec i powiada, że nie chce wzorów obcych, że wszystko w Polsce musi być polskie, że musimy być samowystarczalni. A sam nic nie potrafi zrobić.

A tymczasem naród nasz musi być zjednoczony, zorganizowany, po prowadzony prostą drogą.

Wymaga tego potrzeba wzmocnienia naszego potencjału obronnego, wymaga tego nasz minister spraw zagranicznych, który nie wie dokąd jego naród chce iść, wymaga tego wicepremier ze względu na nasze wielkie potrzeby gospodarcze.

I nie należy się wstydzić obcych wzorów. Skoro są dobre - brać je.

Najodpowiedniejszym dla nas jest faszyzm włoski. Faszyzm, który z narodu, karykatury w oczach całego świata, zrobił w krótkim czasie potęgę polityczną, kulturalną, ekonomiczną, idącą wielkimi krokami ku wielkim tradycjom imperium rzymskiego. Oczywiście, by faszyzm włoski dał pełną korzyść narodowi polskiemu, musi być przetłómaczony na język polski.

Na zebraniu tym wystąpił również w charakterze osoby „prywatnej", mec. Paschalski, prezes Związku Strzeleckiego. Mec. Paschalski, zaskoczony przemówieniem, a może otwartością pos. Miedzińskiego w referacie swym zajął się jedynie sprawą konstytucji. Twierdził, że jedni traktują nową konstytucję jako demokratyczną, inni jako dopuszczającą faszyzm. Te poglądy są niewłaściwe, najlepiej bowiem odpowiada rzeczywistości definicja, którą mec. Paschalski już zaaplikował w Bukareszcie swym kolegom rumuńskim, a która brzmi: konstytucja nasza jest demokratyczno-bohaterska.

—§oS—

Dalsze fermenty na Politechnice

Warszawa. (tel.) Jak się dowiadujemy grupa studentów, którzy wystąpili z Towarzystwa Bratnia Pomoc Studentów Politechniki Warszawskiej, złożyła do Senatu Akademickiego P. W. pismo, w którym motywuje swoje wystąpienie oraz zawiadamia Senat o założeniu nowego „Bratniaka" i prosi o zalegalizowanie go.

Jako motywy swojego kroku studenci podają wprowadzenie przez Towarzystwo Bratnia Pomoc Studentów P. W. tak zwanego „obostrzonego paragrafu aryjskiego" oraz zniesienie proporcjonalności wyborów poza tym złą gospodarką obecnego zarządu, która doprowadziła do zmniejszenia się majątku Towarzystwa o blisko 100.000 zł.

Poza tym poruszają momenty natury moralnej, za które odpowiedzialny jest zarząd towarzystwa, ma ją tu na myśli gorszące zajścia z profesorem Wolfkem.

Wszystkie te momenty doprowadziły do spadku zainteresowania Towarzystwem i tak według sprawozdania z roku 1936/37 „liczba członków wynosiła 3.500, w roku bieżącym zaś na zebraniu było obecnych 110 a więc 9 proc. członków czynnych zdecydowało o charakterze Towarzystwa.

Żadnego rozłamu w stołecznym Klubie Demokratycznym niema

WARSZAWA tel. — Pogłoski, które pojawiły się w prasie, jakoby w stołecznym Klubie Demokratycznym miał nastąpić rozłam, nie odpowiada ją prawdzie.

Prawdopodobnie pogłoski te zostały związane z niektórymi zniekształconymi wiadomościami o pracach Komisji Etycznej, która rozpatrywała kilka spraw wewnętrznych Klubu.

Prace te nie zostały ukończone a zatem nawet w związku z tą akcją nie ma podstaw do twierdzenia o jakichkolwiek rozłamach.

PUŁK KOC WYJEŻDŻA

WARSZAWA tel. — B. szef O. Z. N. płk. Adam Koc w najbliższym czasie wyjedzie na dłuższy pobyt za garnicę, celem przeprowadzenia kuracji. Płk. Koc uda się prawdopodobnie na południe Francji.

—o—

Prof. Bujak organizuje

inteligencję ludową

LWÓW tel. — Onegdaj odbyło się we Lwowie zebranie organizacyjne Zrzeszenia Inteligencji Ludowej z u działem prof. Bujaka.

Zebranie zorganizował działacz ludowy dyr. Kolarz.

ZMIANY W OZONIE

WARSZAWA tel. — Donoszą nam o krążących w kołach politycznych wersjach, według których jeszcze w lutym dokonana ma być reorganizacja Obozu Zjednoczenia Narodowego. Po zlikwidowaniu sektorów wiejskiego i miejskiego prez. Starzyński i gen. Galica wejdą do Rady Naczelnej O. Z. N.

Poza tym mówi się o rzeczy pewnej o zmianach na stanowiskach przewodniczących wojewódzkich komitetów O. Z. N. w Krakowie i w Warszawie.

B. poseł Zwierzyński aresztowany

Zawieszenie „Dziennika Wileńskiego"

WILNO tel. — Zpolecenia prokuratora opieczętowany został lokal endeckiego „Dziennika Wileńskiego" przy ul. Mostowej.

Jednocześnie aresztowany został redaktor i wydawca tego pisma b. poseł Aleksander Zwierzyński.

Zarządzenie to pozostaje w związku z artykułem prof. Cywińskiego.

* * *

W związku z tym pozostaje pobicie przez pewnego wojskowego prof. Cywińskie, autora artykułu, który przed kilku dniami został opublikowany na łamach „Dziennika Wileńskiego". Cała ta sprawa wywołała zrozumiałe poruszenie.

Powstanie w Abisynii

LONDYN tel. — Korespondenci prasy angielskiej donoszą, że w Abisynii wybuchło nowe powstanie.

Silne oddziały wojsk włoskich tu bylczych z Erytrei skierowano do Addis Abeby, skąd wysyłane są pośpiesznie do objętych powstaniem prowincii.

Konfiskata „Krak. Kuriera Wiecz".

Na liczne zapytania naszych czytelników donosimy, iż przedwczoraj szy numer „Krakowskiego Kuriera Wieczornego" Nr. 44 uległ konfiskacie. Również skonfiskowano w tym samym dniu „Krakowski Kurier Poranny".

—□—

Emocje sejmowe i pozasejmowe

(Korespondencja „Krakowskiego Kuriera Wieczornego").

Warszawa, 15 lutego.

Gdyby pp. posłowie nie trzymali się zasady: nie przejmować się, musieliby być w ciągłym zdenerwowaniu, w tym zaś stanie zdarzyło się już w niejednym parlamencie, że posłowie „argumentowali" pięściami.

W naszym Sejmie coś podobnego zdarzyć się nie może nie tylko z powodu zimnych temperamentów, ale i z tego powodu, że są to sami swoi ludzie, z jednego rozkazu poczęci i przeważnie jednego rozkazu słuchający.

Ludzie pozostają jednak ludźmi, choćby mandat nadał im pozory i maniery — nadludzi. Tak samo się kłócą, tak samo się całują — rozumie się, i jedno i drugie w imię i na cześć wyższych interesów. Gdzieżby ktoś śmiał posądzać, że posłowie kierujący się interesami osobistymi — oni, którzy ponoszą tyle ofiar dla dobra publicznego!

Z tego starcia między normalną naturą ludzką a polorem poselskim wynikają od czasu do czasu rzeczy, które niepolitykom wydają się dziwne, natomiast w swoich sferach ucho dzą za naturalne, nawet za logiczne. Oto klasycznych parę przykładów z ostatnich dni:

Gen. Żeligowski zaproponował utworzenie przy P. Prezydencie Rzpli tej czegoś w rodzaju rady przybocznej. Ponieważ geenrał mówił o tym w związku z aferą w komisji wojskodej, wniosek prosty, że traktuje swą propozycję jako wynikającą z konstytucji w tym samym stopniu, co jego wystąpienie przeciw okólnikowi premiera.

Tymczasem tak w rzeczywistości nie jest, konstytucja nie zna instytucji rady przybocznej. Przeciwnicy generała w lot podchwycili to — powiedzmy — potknięcie się i głoszą: trzeba generała - posła pociągnąć do odpowiedzialności za lansowanie antykonstytucyjnych propozycji. Jest to oczywiście typowe „obrócenie kota do góry ogonem" — bo co ma wspólnego jedno konstytucyjne wystąpienie z drugim, mniej w konstytucji ufundowanym?

Ten incydent czy pogłoska jest jednak znamienny choćby dla mentalności pewnych posłów, jest próbą zemszczenia się za prawdę i porządek. Jest to najlepszy dowód, że generał powiedział prawdę i dlatego właśnie poniektórzy mają go w żołądku, nie mogąc go strawić.

Druga sprawa jest ważniejszą i mogąca być brzemienną w następstwa. Chodzi o ustąpienie pos. Świdzińskiego ze stanowiska prezesa klubu parlementarnego OZN.

Jakie wrażenie ta rezygnacja zrobiła, wynika z tego, że mówi się o „dekompozycji" w OZN. Czy tak jest, kto może wiedzieć tam, gdzie wszystko jest zakonspirowane i dopiero rozkaz mówi o tym, co było i ma być. Coś niecoś jednakowoż przenika na zewnątrz, trochę prawdy a trochę poezji. A więc że w rocznicę deklaracji płk. Koca ma być ogłoszony jakiś program OZN; że ma nastąpić przegrupowanie na szczytach poza najwyższymi, że znacznie ochłódł zapał do uważania młodzieży pępek świata i t. d.

Są to sprawy, które ukryć się nie dadzą. Można się nad nimi zastanawiać w ciszy gabinetów, ale wreszcie muszą być ujawnione. Bo co z najpiękniejszych w teorii planów, jeżeli mu się nie da praktycznego biegu? Wieczna konspiracja wkońcu i najwierniejszym sprzykszy się.

Takie są emocje na terenie sejmowym i poza nim. Można być przekonanym, szczególnie jeżeli się jest z posłami w kontakcie, że wielu z nich już się tymi rzeczami nie zajmuje choćby w formie zabawy. Prawdą jest, że wszyscy tęsknią już do końca. Oby ten marzec już był i przeminął.

Jur.

Powstania czeskie rok 1618-1620
a Polska

Pod powyższym tytułem drukowana była w „Czasopiśmie Maticy Morawskiej" szczegółowa monografia profesora Józefa Macurka, która obecnie jego nakładem wyszła w Brnie w formie książki, jako zajmująca rozprawa, która niewątpliwie wzbudzi zainteresowanie w kołach historyków polskich.

Profesor Macurek, który przez dłuższy czas studiował w Polsce i badał tam różne źródła historyczne, rozpatruje bowiem w swej książce jeden z najcięższych problemów czeskiego powstania przedbiałogórskiego, mianowicie stosunek do Polski. Wszystkie prace poświęcone tej kwestii, czy polskie czy też czeskie, nie potrafiły dotychczas podejść do problemu z należytego punktu widzenia i nie wgłębiały się w szczegóły. Jeśli zadania tego podjął się prof. Macurek, to z góry powiedzieć można, że wykorzystał on wszelkie dostępne dokumnety historyczne, dotychczas nawet nieznane, aby praca jego była nawskroś objektywna, wszechstronnie oświetlająca problem.

Metodyczność rozprawy, jaką wybrał autor — uważać należy za jedynie słuszną.

Autor wychodzi z stosunku Habsburgów do Polski od początku XVII wieku. Naokoło stosunku tego obraca się kwestia interwencji polskiej na korzyść Habsburgów, bowiem między Habsburgami a Zygmuntem III Wazą istniała od roku 1613 umowa z tajną klauzulą o pomocy wzajemnej przeciw burzącym się poddanym .Gdy w roku 1618 zbuntowały się przeciw Maciejowi stany czeskie, dla Polaków oznaczało to, że stanąć muszą po stronie cesarza.

Przedstawienie tych stosunków między Polakami i Habsburgami nazwać można uwerturą do opery, której rozwój jest dramatyczny. Tu prof. Macurek znalazł się w swym żywiole. Opisuje różne stronnictwa polskie i ich kokieterię z interesami wyznaniowymi, stanowymi i osobistymi a następnie barwnie maluje sytuację Polski na wszystkich frontach zagranicznych, jej stosunek do Szwecji, Moskwy, Turcji, Węgier, Czech, Śląska, państw niemieckich i t. d. W opisach jego widzimy poprostu, jak kwestia stosunków czesko - polskich zależną była od licznych problemów, które polityka polska zmuszona była pośpiesznie rozwiązywać i które wyznaczyły jej stanowisko wobec powstania czeskiego.

Jak z wywodów Macurka wynika, stanowisko w ciągu dwu lat nie było jednolite. Podczas gdy rząd polski gotów był spełniać zobowiązania wobec Habsburgów i przygotowywał się do wyprawy na Śląsk, opozycja przeciwdworska stanowczo przeciwstawiała się jakiejkolwiek interwencji przeciw stanom czeskim i jej stanowisko ostatecznie zwyciężyło. Autor zapewnie słusznie dowodzi, że prócz antyhabsburskich nastrojów, prócz interesów stanowych i innych za stanowiskiem takim przemawiało najwyraźniej niebezpieczeństwo, grożące Polsce ze strony Turcji, a zbliżające się szybko do granic Polski. Jednak Polacy w tym czasie nie przeczuwali, że przez rozpoczęcie wojny z Czechami ściągnęliby na siebie jeszcze dwóch wrogów — Szwecję i Moskwę.

Prof. Macurek po raz pierwszy odkrywa rokowania, jakie prowadzone były między królem szwedzkim Gustawem II Adolfem a Fryderykiem Wielkim w sprawie sojuszu przeciw Polsce, do którego za pośrednictwem Szwecji miała przyłączyć się i Moskwa.

W taki sposób państwo moskiewskie, gdzie rzeczywiście zastanawiano się nad sprawą interwencji, miało wystąpić jako czynnik rozjemczy w problemie europejskim. Rokowania te jednak nie doprowadziły do celu, ponieważ stany czeskie dołożyły wszelkich starań, aby zapobiec rozdźwiękom z Polską.

Podkreślając ideę stanową i narodową, zwracali się do Polski z licznymi listami, a wreszcie i z posłannictwem, wysłanym na sejm listopadowy w roku 1620, a więc już po klęsce białogórskiej.

Książka profesora Macurka dowodzi, jakie koneksje ma on w stosunku do świata wschodniego. W literaturze czeskiej książka ta przez krytykę oznaczana jest jako unikum. Czerpał on nie tylko ze źródeł polskich: największe bogactwa meteriału znalazł w państwowym archiwum w Sztokholmie.

Wiele dotychczas nieznanych dokumentów opublikował w dodatkach, oświetlających dokumentarnie wiele problemów, na które dotąd zapatrywano się dosyć mętnie.

Książka ma olbrzymią wartość nie tylko dla badaczy czeskiej historii białogórskiej, ale i historyków, zajmujących się badaniem stosunków moskiewsko - polskich i polsko - szwedzkich.

Likwidacja majątków polskich w Besarabii

Bukareszt. — Według rumuńskiej ustawy rolniczej dla Besarabii podlegały wywłaszczeniu powszechnemu wszystkie grunta tych obszarników, którzy swego czasu optowali na rzecz Polski.

Każdemu z nich pozostawiono po 100 hektarów gruntu ornego. Jednak w roku 1930 zawarty został między rządem polskim a rządem rumuńskim układ w sprawie ostatecznej likwidacji polskich posiadłości rolnych w Besarabii z tym, że właścicielom przyznane zostanie dodatkowe wynagrodzenie ponad cenę kupna ziemi, ustaloną przy powszechnych wywłaszczaniu.

Likwidacja przeprowadzona miała być w terminie sześcioletnim. Rząd rumuński wyasygnował odpowiednie kwoty, jednak sprawa została odwlekana aż ostatecznie termin wspomniany przedłużony został w roku 1936 na dalsze dwa lata.

Obecnie prowadzone są rokowania w sprawie dalszego przedłużenia tego terminu, w którym majątki obywateli polskich przejść mają na własność państwa rumuńskiego.

Majątki polskie znajdują się przeważnie w północnych powiatach Besarabii.

—§o§—

Zw. Spółdzielni w Centralnym Okręgu Przemysłowym

Z inicjatywy miejscowej spółdzielni w Sandomierzu odbył się Zjazd przedstawicieli Kółek Rolniczych i Spółdzielni Rolniczo - Handlowych z terenu powiatów opatowskiego, stopnickiego, sandomierskiego, janowskiego i tarnobrzeskiego. Obrady Zjazdu dotyczyły zagadnień handlu produktami rolnymi na terenie Centralnego Okręgu Przemysłowego, a w szczególności handlu zbożem oraz handlu bydłem i trzodą chlewną. W trakcie obrad jednomyślnie stwierdzono, że w 5 powiatach centralnych C. O. P. jest konieczna budowa elewatora zbożowego w Sandomierzu i miejscych magazynów zbożowych w terenie oraz systematyczne usuwanie z handlu zbożowego wszelkich pośredników. Dla wzmocnienia produkcji hodowlanej konieczną jest budowa C. O. P. wielkiej rzeźni eksportowej. Budowa rzeźni już jest zapoczątkowana. W celu należytego przeprowadzenia akcji rozszerzania handlu rolniczego Zjazd uchwalił utworzenie Związku Spółdzielni wszystkich 5 powiatów z siedzibą w Sandomierzu.

KRAKÓW — ANDRZEJOWI STRUGOWI.

W niedzielę, dnia 20 bm. o godzinie 10.30 rano w sali Starego Teatru odbędzie się uroczysta Akademia ku czci Andrzeja Struga.

W karty wstępu należy zaopatrzyć się wcześniej w bibliotece TUR ul. Sławkowska L. 12.

Prawa inżyniersk. a podkomisja sejmowa

Wczoraj obradowała w Sejmie Komisja Oświatowa. M. in. rozpatrywano sprawę rządowego projektu ustawy o stopniach inżyniera dyplomowanego i inżyniera.

Po dłuższej dyskusji, pragnąc zapoznać się z głosami zainteresowanych stron i biorąc pod uwagę, że zagadnienie to jest poważną zresztą kwestią społeczną i gospodarczą, Komisja Oświatowa Sejmu postanowiła wysłuchać opinii przedstawicieli Naczelnej Organizacji Inżynierów, Stowarzyszenia Wawelberczyków i Naczelnej Organizacji Stowarzyszenia Techników.

Posiedzenie podkomisji oświatowej dl azbadania storn odbędzie się między 1. a 3. marca br.

Na posterunku

NAZINTERN

Żydokomuną nazywano tych wszystkich, którzy robili coś, co się innym nie podobało. Tak nazywano mnie i kilku księży.

(Z zeznań b. insp. Czarnieckiego w procesie inż. Doboszyńskiego).

Tak więc reakcja nazywała „żydo komunistą" i dyr. Czarnieckiego, mimo, że ksiądz Kuznowicz projektował wmurowanie tablicy pamiątkowej w gmachu bursy w dowód wielkich zasług tego tak niebezpiecznego „żydokomunisty".

Reakcja rozzuchwaliła się na dobre. Na każdego przeciwnika jest rada: precz z nim, to „żydo-komuna". Metody te spotkały się na procesie Doboszyńskiego z ostrym potępieniem prokuratora Olszewskiego, który rozprawił się właśnie z tezą Doboszyńskiego, że wyprawy na Myślenice dokonał, by ratować kraj przed komunizmem.

Ci liczni świadkowie obrony — mówił prok. Olszewski — którzy zeznawali na sali rozpraw nazywali tych wszystkich, którzy śpiewali „Czerwony Sztandar" komunistami. A czyż można tych wszystkich Arciszewskich, Kwapińskich, Stańczyków, wśród których i z którymi Marszałek Piłsudski prowadził swą pracę niepodległościową nazywać komunistami? woła prokurator, a w dalszym ciągu mówi: „Na tych zebraniach komunistycznych, na świętach ludowych, o których tyle mówiono obok „Czerwonego Sztandaru", głoszono również hasła obronne". I to jest komunizm?!

Trzeba dopiero rozprawy sądowej, by należycie wyjaśnić ów „komunistyczny" charakter zebrań PPS., czy Str. Ludowego.

Na marginesie procesu Doboszyńskiego nasuwają się refleksje w czyim interesie leży osłabienie siły obronnej Państwa Polskiego.

Odpowiedź znajdujemy natychmiast: rzecz prosta, działają tu obce agentury. Rozwija ożywioną działalność potężna organizacja, posługująca się wszystkimi środkami, jakie stoją do jej dyspozycji i będąca niesłychanie ważnym narzędziem w ręku polityki berlińskiej, organizacja nosząca nazwę „Nazintern".

O „Nazinternie" umieścił szereg rewelacyjnych artykułów „L'Aube", organ francuskiej chrześcijańskiej demokracji.

Organizacja ta, obejmująca podobnie jak Komintern wszystkie dziedziny życia, jest podporządkowana najściślej berlińskiemu ministerstwu propagandy, ściślej mówiąc jego sekcji zagranicznej.

Metody działania Nazinternu są zależne od podłoża kraju, na który propaganda niemiecka zwraca szczególniejszą uwagę. Jednym z najważniejszych atutów jest kwestia mniejszości narodowych. I tu należy zaznaczyć, że Nazintern nie ogranicza się bynajmniej do mniejszości niemieckiej. Tak np. w Rumunii popiera się bardzo intensywnie mniejszości węgierskie, co bynajmniej nie przeszkadza, aby utrzymać najdalej idące kontakty z „Żelazną Gwardią", organizacją coraz to bardziej zależną zarówno pod względem politycznym jak i finansowym od Berlina.

O ile chodzi o sprawy semickie, to Nazintenrn różniczkuje te kwestie zależnie od okoliczności. Podczas gdy w Europie wysuwa się naogół argumenty antysemickie, to w północnej Afryce i Azji Mneijszej popiera się jak najsilniej semityzm arabski.

Słowem akcja polityczna dostosowana jest najściślej do środowiska, które staje się przedmiotem działania propadandy niemieckiej. Albowiem trzeba zaznaczyć z całym naciskiem, że hasła nazistowskie, obowiązujące w Trzeciej Rzeszy, nie są bynajmiej materiałem eksportowym. Cała ta akcja ma na oku cele wyłącznie niemieckiego państwa, stanowi narzędzie jego polityki.

Zajmując się bardzo usilnie problemami mniejszościowymi nie zaniedbuje propaganda „Nazinternu" większości to jest prądów jakie przejawiają się w społeczeństwie panującym. Tutaj gra jest niezwykle perfidna i zarazem skomplikowana. Na czym polega?" W tym miejscu przytoczymy dalsze ciekawe informacje katolickiej „Polonii":

„Chodzi o to, aby pewne prądy i niechęci, przejawiające się w danym narodzie, prądy często rzeczywiście korzystne dla tego społeczeństwa, wyzyskać w sposób negatywny dla swoich własnych celów. Weźmy np. tak ważną dziedzinę, jak walka z komunizmem. Propaganda niemiecka w walce tej nie angażuje się czynnie, pozostawiając troskę o nią zainteresowanym czynnikom. Natomiast, wykorzystując zrozumiałe i najzupełniej umotywowane tendencje antykomunistyczne w danym spełeczeństwie, stara się rozmaitymi śordkami, a raczej zupełnie nie przebierając w środkach, oskarżać o komunistyczne sympatie ludzi, którzy dzięki swojemu antysemickiemu stanowisku mogą być groźni lub chociażby tylko szkodliwi dla wpływów berlińskich w danym społeczeństwie. Zwraca ktoś daj my na to w Polsce albo w Rumunii uwagę na grożące niebezpieczeństwo hegemonii niemieckiej w Europie Środkowej.

Pisze się o „Drang nach Osten", o zmianach w Gdańsku czy też o agitacij na Pomorzu. Wylicza się dowody dywersyjnej akcji niemieckiej w Polsce południowo - wschodniej. Mówi się o wynaradawianiu masowym i bezceremonialnym półtora milionowej mniejszości polskiej w Niemczech. Otóż można być niemal przekonanym, że wkrótce potem odezwą się gdzieś głosy wcale nie zwalczające danych tez, cyfr czy też rozumowań, ale insynuujące danemu pismu czy stronnictwu wpływy „podejrzane" jeżeli już nie wprost „wschodnie", „sowieckie" lub „komunistyczne". To samo obserwujemy w reakcjach na komentarze z dziedziny polityki zagranicznej ,zwłaszcza jeżeli chodzi o państwa, uważane za przeciwników Niemiec".

Wystarczy objektywnie naświetlić sytuację wewętrzną np. Francji — zaraz na drugi dzień przeczytamy w jakimś organie o „wpływach masońskich". Dąży się do wznowienia dawnych dobrych sąsiedzkich stosunków z Czechosłowacją, zaraz jakiś pismak napisze o podejrzanych wpływach.

I co ciekawe?! Endecja i ugrupowania jej pokrewne najchętniej szermują frazesami o „żydo-komunie". Jak słusznie zaznacza „Polonia" tytuł „dobrego patrioty" i „realnego polityka" zyskuje ten, któ przymyka oczy na niebezpieczeństwo niemieckie, kto nie alarmuje w sprawie Gdańska, kto krytykuje Francję, kto używa sobie ile wlezie na Czechosłowacji. Przecież są tacy (vide Bocheński), którzy projektują ścisły sojusz z Niemcami i rozbiór Czechosłowacji. Co za szaleńcze pomysły!

Przecież wprost na naszych oczach rozgrywa się dramat katolików w Niemczech, którzy są gnębieni w bezwzględny sposób przez narodowych-socjalistów.

Nawet ten przykład nie wywołał ostrzeżenia u naszych endeków. Dalej w czambuł zachwalają, wszystko co hitlerowskie. Endecja wierzy, że dojdzie do władzy, bo w Niemczech zwyciężył Hitler, Rumunii — Goga. Tymczasem Goga poszedł już w odstawkę, a w Niemczech... Wszyscy mamy świeżo w pamięci ostatnie zmiany w armii i niepokoje... Tego wszystikego nie da się ukryć pod korcem.

Przyjdzie rychło czas, kiedy wypali się gorącym żelazem wrzód endecki! Pamiętajmy: za endecją stoi hitleryzm.

K. M.

—§o§—

Czarno na Białem
w hołdzie Andrzejowi Strugowi

Ukazał się nowy numer tygodnika „Czarno na Białem", w całości poświęcony twórczości literackiej i spółdzielczości społeczno- politycznej Andrzeja Struga.

Numer ten, pięknie ilustrowany, obok nigdzie nie drukowanego nieskończonego utworu A. Struga, przynosi szereg artykułów: A. Próchnika J. Korczaka, E. Szymańskiego, M. Zaruskiego, Z. Szymańskiego, T. Świeckiego, P. Hulki - Laskowskiego, J. Turonia, St. Gosnowskiego, Cz. Cieplińskiego. Cena numeru 50 groszy.

—o—

W 20-tą rocznicę Rarańczy

Żadne z ugrupowań politycznych w Polsce przedwojennej i obecnej nie jest ściślęj związane z powstaniem i z dziejami Legionów Polskich, aniżeli PPS.

Zgodnie z programem swym prowadziła bohaterską walkę z caratem sama jedna, w warunkach konspiracyjnych, łżona i denuncjowana niekiedy i przez własnych rodaków.

Z tej orężnej walki z najpotężniejszym i najbezwzględniejszym z zaborców wyrosła nie tylko myśl, ideologia legionowa, ale powstali też ludzie, którzy w Legionach kierowniczą odegrali rolę.

Na działania, program, taktykę przedwojenego Związku Walki Czynnej, a później Tymczasowej Komisji Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych ideologicznie i praktycznie odziaływała najsilniej PPS i związana z nią najściślej PPSD. Galicji i Śląska.

Przedstawiciele tych partii najaktywniejszą odegrali rolę w koncepcji, tworzeniu i działaniu Legionów Polskich.

Perfidna polityka austriackich władz wojskowych sprawiła, że celem osłabienia znaczenia politycznego i militarnego Legionów 2 powstałe w chwili wybuchu wojny brygady rozdzielono i pod różne podano komendy. I. Brygada wkroczyła w historycznym dniu 6 sierpnia 1914 r. w granice b. Królestwa Polskiego pod wodzą Józefa Piłsudskiego; II. Brygadę podaną Komendzie austriackiego generała narodowości polskiej, wysłano w Karpaty dla obrony Węgier przed przeważającymi siłami rosyjskimi. Rzucona w trudny niesłychanie teren dla obrony cudzego kraju II. Brygada świetnymi czynami bojowymi okryła się chwałą i uzyskała zaszczytną nazwę brygady żelaznej.

Na oddalonych walcząc terenach, pod różnymi komendami, w odrębnych warunkach nabrały obie brygady innych cech, ale złączone na Wołyniu w jesieni r. 1915 równą wykazały bitność i wartość militarną.

W kraju trwające bez przerwy spory orientacyjne i różne nastawienia polityczne i taktyczne nie pozostały bez wpływu na nastroje oddziałów obu brygad, które w okresie przesilenia przysięgowego w r. 1917 doprowadziły do ideowego rozbicia w obozie legionowym.

I. Brygada w całości i powstała w r. 1915 III. Brygada w przeważnej części odmówiły złożenia przysięgi, której domagały się mocarstwa centralne przy chwiejnym i niezdecydowanym stanowisku Tymczasowej Rady Stanu a później i braku stanowiska ze strony Rady Regencyjnej, powołanej do życia przez okupantów bez woli i współudziału społeczeństwa.

Legiony uległy likwidacji, część jako „Polnische Wehrmacht" pozostała na terenie okupacji niemieckiej i przechodziła szkolenie pod kierownictwem instruktorów niemieckich, a z pułków II. Brygady stworzono „Polski Karpus Posiłkowy" poddany pod komendę austriackiego generała Schillinga i rozlokowano w Przemyślu i okolicy. W jesieni r. 1917 wysłano pułki piechoty pod komendą płk. Zielińskiego na pogranicze Galicji i Bukowiny nad Prut, pułk ułanów do Synowódzka w Karpaty, a do pobliskich miejscowości Bolechów i Dolina kadry uzupełnienia pod dowództwem płk. Władysława Sikorskiego.

Nadziei na stworzenie z Legionów kadry Wojska Polskiego rozwiały się. Obozy internowanych w Szczypiórnie i Benjaminowie; aresztowanie Józefa Piłsudskiego i Jego szefa sztabu K. Sosnkowskiego, represje i karne wysyłki na front włoski wniosły w szeregi legionowe przygnębienie, graniczące z rozpaczą. Najwytrwalsi tracili nadzieję w skuteczność krwawych ofiar i wysiłków.

A tymczasem w Rosji rewolucja zdezorganizowała armię. Polacy opuszczali oddziały rosyjskie i poczęli tworzyć własne farmacje.

Dnia 9 lutego r. 1918 zawarły mocarstwa centralne z delegacją ukraińską t. zw. Traktat brzeski.

Postanowienia tego perfidnego układu oddawały Chełmczyznę Ukrainie, a Galicję Wschodnią pozostawiały w dyspozvcji rządu austriackiego dla ewentualnego stworzenia z niej osobnego ukraińskiego kraju koronnego, lub też oddania państwu ukraińskiemu. (Rozpadająca się po przegranej wojnie w jesieni 1918 r. Aus-

(Dokończenie na str. 4-tej)

REKONSTRUKCJA GABINETU ANGIELSKIEGO

„Daly Mail" omawia możliwość rekonstrukcji gabinetu angielskiego. Dziennik twierdzi, że istnieje projekt utworzenia ministerium lotnictwa cywilnego, co umożliwi częściowo rekonstrukcję gabinetu.

Według przewidywania pisma, o beeny minister lotnictwa lord Swinton zostanie mianowany pierwszym lordem admiralicji a obecny minister wojny Hore Belisha ministrem lotnictwa.

Teka ministra wojny miałaby być powierzona znanemu politykowi Winstonowi Charchilowi.

—□—

Wedle doniesień „Exhange Telegraph" zamierza angielski minister kolonii, Ormsby Gore, nie stawiać więcej swej kandydatury w okręgu Strafford, nie brać udziału w przyszłych wyborach do parlamentu i zgłosić prośbę o zwolnienie go ze stanowiska dotąd zajmowanego.

Nalot na Kuangtun

Agencja Domei donosi: Kilka eskadr wodnosamolotów japońskich dokonało w dniu wczorajszym nalotu na prowincję Kuangtung, gdzie obrzuciły bombami szereg punktów strategicznych, a zwłaszcza linię kolejową z Kantonu do Hankou.

Wyrządzone szkody są znaczne.

Lotnicy japońscy bombardowali również dżonki chińskie, transportujące materiały wojenne do Kuantungu.

Podczas nalotu samolotów japońskich na Chengczau, według Reutera, zginęło lub odniosło rany od 400 do 500 Chińczyków.

—o—

W amerykańskich kołach oficjalnych twierdzą, że odpowiedź japońska na notę z 17 stycznia b. r. w sprawie naruszenia interesów obywateli Stanów Zjednoczonych nad Yangste w zupełności zadowoliła departament stanu.

Odpowiedź ta jest dowodem, że rząd japoński dokłada wszelkich starań aby uniknąć na przyszłość podobnych incydentów.

Sekretrz stanu Hull, oświadczył również że w ostatnich czasach nie doszło do żadnych poważniejszych naruszeń interesów Stanów Zjednoczonych przez Japonię.

Artykuł „Dziennika Wileńskiego"

i reakcja oficerów

WILNO tel. — Onegdaj w godzinach wieczornych grupa oficerów z pułków odznaczonych na sztandarach orderem Virtuti Militari przybyła do lokalu „Dziennika Wileńskiego", do redaktora i wydawcy oraz autora artykułu p. t. „C. O. P.", umieszczonego w „Dzienniku Wileńskim", w którym to artykule w formie zamaskowanej, znieważono i zelżono Marszałka Józefa Piłsudskiego. Przybyli czynnie znieważyli osoby kierujące redakcję tego dziennika.

Powiadomiony o powyższym starosta grodzki w Wilnie niezwłocznie udał się na miejsce zajścia i ze względu na bezpieczeństwo publiczne zarządził opieczętowanie lokalu redakcji „Dziennika Wileńskiego".

Wobec wzburzenia licznie tam zgromadzonych oficerów starosta izolował osoby uprzednio znieważone.

W sprawie powyższego artykułu w „Dzienniku Wileńskim" prokurator sądu okręgowego przeprowadził dochodzenia i skierował akt oskarżenia do sądu okręgowego w Wilnie, a starosta grodzki wystąpił z wnioskiem o zawieszenie czasopisma pod nazwą „Dziennik Wileński".

SZYKANY ANTYPOLSKIE

Odwołany występ teatru w Mikulczycach

W opolskich „Nowinach Codziennych" z dnia 15 bm. ukazał się następujący suchy komunikat zarządu Dzielnicy I Związku Polaków w Niemczech:

„Przedstawiciele Teatru katowickiego które miało się odbyć 14 lutego w Mikulczycach, nie może niestety być dane, ponieważ przewidziana na przedstawienie sala jest policyjnie zamknięta.

Przedstawienie to odbędzie się, jak warunki na to pozwolą. Zakupione bilety do tego czasu zachowują ważność. Na życzenie pieniądze za bilety zwracamy".

Metody niemieckie, zmierzające do uniemożliwienia szerzenia kultury i sztuki polskiej wśród naszych rodaków w Niemczech, są dostatecznie znane.

Należy przypomnieć, że dawniej, Należy zaznaczyć, że nie dawniej, zespół niemieckiego teatru państwowego, którego przedstawienia w myśl porozumienia polsko - niemieckiego odbywały się bez przeszkód, a nawet z udziałem przedstawicieli władz polskich i polskiego świata kulturalnego.

Widocznie Niemcy nie bardzo zachwycają się misją kulturalną teatru polskiego wśród naszych rodaków w Niemczech, jeżeli pod pretekstem uniemożliwienia teatrowi polskiemu występy. Warto sobie to na przyszłość zapamiętać!



Wbijanie gwoździ w trumnę z... bekiem

Generał Fritsch aresztowany!

Berlin. — Gen. Fritsch został nagle aresztowany i osadzony w więzieniu tajnej policji na Albrechtstrasse.

Gen. Fritsch, mimo odmiennych pogłosek, pozostawał dotychczas na wolności. Ostatnim razem widziono go na mieście w piątek, w ubraniu cywilnem.

(Dokończenie ze str. 3-iej)

tria usiłowała to postnowienie traktatu brzeskiego zrealizować i oddała Lwów Ukraińcom).

Traktat brzeski uderzył, jak grom w społeczeństwo polskie.

Zagubieni na dalekich Kresach legioniści II. Brygady, odcięci od kraju, pozbawieni wiadomości, przy ówczesnych niesłychanie utrudnionych w terenie warunkach komunikacyjnych otrzymali niejasne wiadomości a w parę dni później gazety w czarnych obwódkach, głoszące „czwarty rozbiór Polski".

Daremnie czekać na rozkazy, któ rych nie ma kto wydać! „Rząd" w Warszawie był fikcją zależną od okupantów. Legioniści sami musieli zdecydować, jak zareagować na nowy gwałt, przekreślający wszystkie niejasne i perfidne obietnice.

Od dnia 25 grudnia 1917 r. panował na froncie rozejm. Oddziały legionowe przechodziły forsowne ćwiczenia w nowych metodach walki, stosowanych na frontach zachodnich.

Dnia 14 lutego 1918 r. w siedzibie Komendy w Łużanach z powodu nabożeństwa żałobnego po nagłej śmierci mjra Mężyńskiego, bawiącego na urlopie w Krakowie zebrali się oficerowie wszystkich oddziałów, kwaterujących w różnych miejscowościach. Już w przeddzień w pułkach odbywały się narady oficerów „co począć; żołnierze naradzali się i czekali na rozkazy.

Rosja ogarnięta rewolucją przestała być wrogiem Polski. Dochodziły głuche słuchy o formowaniu się Korpusu gen. Dowbora - Muśnickiego, w Mohylowie nad Dniestrem ponoć z armii gen. Szczerbaczewa wydzielały się oddziały polskie w jakąś od rębną formację.

Ostatecznie na wspólnej naradzie całego korpusu oficerskiego odbytej pod przewodnictwem płk. Hallera w budynku szkolnym w Mamajowcach Nowych, po długiej dyskusji zapadła uchwała przebicia się przez front, by na Ukrainie szukać połączenia z formującymi się oddziałami polskimi. Sztab brygady wraz z dowódcami pułków i delegatami oddziałów ustalić miał dalsze postępowanie i wydać rozkazy.

Wieczorem w kwaterze II. Brygady w dworku w Mamajowcach starych odbyła się odprawa. Zadecydowano przebicie się przez front na odcinku dobrze znanym legionistom z dawnych walk. Słaba obsada austriacka zajmowała okopy, budowane kiedyś przez II. Brygadę. Marsz miał odbyć się zniszczoną działaniami wojennymi szosą, biegnącą lewym brzegiem Prutu w kierunku granicznej miejscowości Rarańczy.

Luty r. 1918 był ciepły, drogi zniszczone w ciężkim czarnoziemie były trudne do przebycia, aut P. K. P. nie posiadał, a konie niedożywiane ledwie się trzymały na nogach. Brygadę otaczały oddziały należące do grupy gen. Kossaka w sile 2 dywizji piechoty, 2 spieszonych dywizji kawalerii, od Śniatynia maszerował je szcze 1 pułk piechoty.

Na dwie godziny przed wymarszem naznaczonym na godzinę 18 dnia 15 lutego władze wojskowe austriackie na podstawie doniesień swej żandarmerii połapały się w sytuacji i wydały rozkaz otoczenia Brygady, wyparcia do lasu na zachód od Rarańczy i przy użyciu wszelkich gatunków broni zmuszenia do złożenia broni.

Piechota legionowa po walce z obsadą okopów, w której wzięła do niewoli 300 jeńców, przedarła się przez front z niewielkimi stratami, spowodowanymi ogniem artylerii.

Artylerię legionową, tabory, zakłady, Kamendę otoczyli austriacy i po krótkim a bezskutecznym oporze rozbroili. Zamknięci w obozach internowanych w Huszt i okolicznych miejscowościach na Węgrzech stanęli żołnierze i oficerowie przed sądem wojennym w Marmarosz-Sziget gdy rozpadająca się już Austria nie mogła zdobyć się na inny wyrok, niż ułaskawienie.

Oddziały uzupełnienia w Dolinie, Bolechowie, Synowódzku, solidaryzujące się z aktem buntu, internowano również w obozach.

Karpacka Brygada na Ukrainie nawiązała rychło kontakt z bawiącym podówczas w Płoskirowie przedstawicielem P. O. W. i PPS. Tadeuszem Hołówką, z oddziałami polskimi koncertującymi się w Sorokach nad Dniestrem, stała się kadrą II. Korpusu Polskiego, który w parę miesięcy później stoczył bój z przeważającymi siłami niemieckimi.

Rozbity, lecz nie zniszczony odrodził się ten korpus w różnych formacjach, a Żelazna Brygada przeróżnymi drogami przedostała się do Francji i stała się kadrą Armii Błękitnej pod wodzą gen. Józefa Hallera.

Tadeusz Hartleb.

LUTY
16
Środa

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE

Straż ogniowa 121-11.
Zegarynka 98.
Poczt. biuro siec. 1?8-00
Centr. międzym. 97.
Informator telef. 137-00
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121-08
Centr. gazowni 152-05
Centr. elektr. 150-70
Centr. wodociąg. 121-99
Pogotowie rat. 1111.

KALENDARZ RZYM.-KATOLICKI
Środa: Juljany
Czwartek: Aleksego.

Teatr-kino

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO.

Dziś w środę po cenach najniższych „Kajus Cezar Kaligula" K. H. Rostworowskiego w reżyserii W. Radulskiego, z Józefem Karbowskim, Zofją Jaroszewską, oraz T. Suchecką, Z. Modzelewskim, W. Nowakowskim i in.

Jutro w czwartek, również po cenach najniższych „On i jego sobowtór" w reżyserii K. Szuberta, w premierowej obsadzie.

—o—

„SEN WUJASZKA" komedia według T. Dostojewskiego, będzie najbliższą premierą teatru im. J. Słowackiego. Próby odbywają się codziennie pod kierunkiem reż. Radulskiego.

Równocześnie rozpoczęły się próby z „Małego domku" T. Rittnera. Jest to jedno z najcelniejszych dzieł znakomitego pisarza, nie grane w Krakowie od lat blisko dwudziestu.

Sztukę tę przypomni teatr krakowski łącznie z uczczeniem trzydziestolecia pracy scenicznej Józefa Karbowskiego.

W pełnym toku przygotowania do wystawienia „Fedry" Racine'a z Zofią Jaroszewską w roli tytułowej.

Plan przedstawień:
Środa: „Kajus Cezar Kaligula"
Czwartek: „On i jego sobowtór".

—o—

Bagatela

Aktualna i melodyjna rewia nosząca oryginalny tytuł „Kobietki z pieprzykiem", którą dziś poraz pierwszy zobaczy publiczność nosi w sobie czar muzyki, pięwno tańca i aktualną satyrę. Sam fakt, że zaliczono tą rewię do złotej serii miesiąca jubileuszowego świadczy o doskonałości. Udział biorą Honarska, Leński, Grocholski, Din - Don, batel Sława i inni.

Ponadto film „Będziesz zawsze moją".

—o—

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „W ogniu pocisków" i „Poświęcenie".
APOLLO: Robert i Bertrand"
ATLANTIC: „Statek niewolników" i „Jego złota rybka"
BAGATELA: „Będziesz zawsze moją" — oraz rewia „Kobietki z pieprzykiem".
DOM ŻOŁNIERZA: „Znachor"
L. O. P. P.: „Bohaterowie morza"
MUZEUM: „Rok 2.00
PROMIEŃ: „Książę i żebrak".
STELLA: „Diabły dzikiego Zachodu"
SZTUKA: „W pułapce".
UCIECHA: „Muzyka dla ciebie"
WANDA: „Przedziwne kłamstwo Niny Petrówny"

Fotoplastikon ul. Szczepańska 5.
Wystawa światowa i Paryż Część II

—§o§—

Radio

Czwartek, 17 lutego.

11.15 Tańce różnych narodów 11.40 Claude Debussy: Rapsodie na klarnet i saksof. 13 Audycja dla dzieci wiejskich 13.45 Muzyka 14.50 Muzyka 15.10 Fragment z książki Zofii Nałkowskiej „Dom nad łąkami" 15.45 Wędrówki muzyczne aud. dla młodzieży 16.15 Recital wiolonczelowy 17 O książce Janiny Orynżyny pt.: „Przemysł ludowy w Polsce" 17.15 Tańczymy przy dźwiękach orkiestry wojskowej 18.15 Z twórczości Franciszka Lista 18.45 Skrzynka techniczna 19 Oryg. Teatr Wyobraźni „Anakonda S. A." premiera 19.40 „Palestrant" operetka w 3 aktach Millöckera. 21.45 „Wierzyński, a młode pokolenie poetyckie" szkic literacki 22 Twórczość Karola Szymanowskiego aud. 4-ta 23 Muzyka Taneczna.

Kraków do wieczora...

Doboszyński skazany

na 2 lata aresztu

(k) Po przemówieniu prokuratora zabrali głos obrońcy, poczem replikowali znów prokuratorzy.

Z dużym zainteresowaniem oczekiwano werdyktu ławy przysięgłych.

Tymczasem przysięgli wracają na salę a przewodniczący oświadcza że w toku narad wśród sędziów przysięgłych powstały wątpliwości co do poczytalności Doboszyńskiego.

Prok. Olszewski wnosi wobec tego o przerwanie sprawy, wznowienie przewodu i powołanie 2 biegłych psychiatrów. Wnioskowi temu sprzeciwstawiła się obrona, gdyż niema żadnych wątpliwości co do stanu umysłowego oskarżonego.

Trybunał po naradzie postanowił oddalić wniosek prokuratora. Wówczas sędziowie przysięgli po raz drugi udali się na nadadę.

W kilka godzin później na podstawie werdyktu przysięgłych, że Doboszyński winien jest iż na czele grupy złożonej z 20 ludzi, wydzielonej ze swego oddziału zbrojnego wtargnął do lakalu posterunku P. P. i zabrał stamtąd wspólnie z będącymi pod jego rozkazami uczestnikami wyprawy 14 karabinów 4 rewolwery, amunicję i inne przedmioty wyekwipowania policyjnego — trybunał wydał wyrok, skazujący inż. Adama Doboszyńskiego na łączną karę 2 lat aresztu z zaliczeniem 20 miesięcy aresztu śledczego.

Po ogłoszeniu wyroku, adw. Stypułkowski postawił wniosek o wypuszczenie osk. Doboszyńskiego na wolną stopę.

Przewodniczący s. Dysiewicz oświadczył, że wniosek ten będzie rozpatrzony na posiedzeniu niejawnym.

Zamiast bezterminowego domu

dla niepoprawnych — uniewinniony

Sąd okręgowy w Krakowie rozpatrywał wczoraj sprawę Mojżesza Golda, którego sąd grodzki w Krakowie wyrokiem z dnia 6 stycznia 1938 r. zasądził za kradzież na więzienie przez 3 lata i umieszczenie po odbyciu kary, w domu dla niepoprawnych recydywistów - bezterminowo.

Mojżesz Gold miał w sierpniu 1937 r. na dworcu w Krakowie ukraść nie jakiemu Joelowi Aschkenazemu z Krakowa, portfel z pieniędzmi.

Aschkenaze rozpoznał w Goldzie owego osobnika który wówczas przy nim się znajdował.

Sąd okręgowy rozpatrując sprawę w trybie apelacji, po ponowieniu dowodu z pokrzywdzonego, odmówił mu wiary, i uchylił wyrok I. instancji, i Golda w zupełności od winy i kary uwolnił.

Rozprawę prowadził s. o. dr. Frey oskarżał prokurator Stawarski.

Teatr „Cricot"

Kierownictwo teatru „Cricot" podjęło w tegorocznym planie repertuarowym śmiałą myśl okazania „Wyzwolenia" Stanisława Wyspiańskiego część (I. i II.) w nowoczesnej interpretacji.

Będzie to wielki czyn teatru „Cricota", którego zapowiedź, z definitywną już datą premiery na piątek 18 lutego b. r. opatrzona została takim wyjaśnieniem:

Teatr Artystów „Cricot" wystawia arcydzieło naszego wielkiego prekursora współczesnego polskiego teatru, najciekawszą z punktu widzenia konstrukcji scenicznej i najbardziej wyraźną dla teatralnych tendencji. St. Wyspiańskiego sztukę celem rewizji artystycznej tego dzieła.

Słowo wstępne wygłosi Tadeusz Cybulski.

Z objektywem

20-tą rocznicę bitwy pod Rarańczą obchodzono bardzo uroczyście. Msza w kościele Mariackim zgromadziła licznych przedstawicieli władz, oraz organizacji i stowarzyszeń.

Wieczorem w teatrze Słowackiego gen. Boruta - Spiechowicz wygłosił przemówienie. Odegrano sztukę Z. Nowakowskiego „Gałązka rozmarynu".

Ponieważ na ten rok przypada 75 rocznica Powstania Styczniowego, Stow. Przyjaciół Francji wraz z centrum Polsko - Francuskim urządza cykl odczytów na temat udziału Francuzów w Powstaniu.

W środę , a więc dziś o godzinie 19 w sali Stow. Przyjaciół Francji odbędzie się odczyt ks. prof. Pierre Dakida pt. „Rochebrun Wstęp wolny. Termin drugiego odczytu podamy.

Tutaj donosimy, że rozprawa znanego działacza socjalistycznego dr. Drobnera odbędzie się dnia 1 kwietnia w Krakowie przed sądem przysięgłych.

Proces ten stanie się niewątpliwie rewelacją, gdyż dr. Drobner działacz Polskiej Partji Socjalistycznej cieszy się w sferach robotniczych wielką popularnością.

* * *

Na zakończenie donosimy, iż wczoraj w sali krakowskiego oddziału L. M. i K. odbyła się konferencja na temat ścigacza. morskiego, „Kraków" jaki chce ufundować społeczeństwo krakowskie.

Prezes syndykatu dzennikarzy Lankau zapewnił współpracę w zbiarze funduszów na rzecz ścigacza, oraz propagandę całej prasy.

(Kirz)

Czy profesor Kot otrzyma

katedrę w Warszawie

WARSZAWA tel. — Wśród pewnych knych kół w stolicy krążą pogłoski, że prof. dr. Kot otrzyma z powrotem katedrę, jednak nie na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie , tylko na Uniwersytecie Marszałka J. Piłsudskiego.

Zanotować należy również i te wiadomości, że sprawa powrotu prof. Kota na katedrę, mimo tych pogłosek jest nadal nieaktualna.

—X—

Zmiana na stanowisku prezesa

Stronnictwa Ludowego

Onegdaj się odbyło posiedzenie Zarządu Okręgowego Stronnictwa Ludowego w Krakowie, na którym ukonstytuowało się prezydium zarządu.

Prezesem został B. Gruszka wiceprezesami Władysław Witek z pow. tarnowskiego i Władysław Zaremba z pow. podhajeckiego (obydwaj rolnicy), sekretrzem mgr. Mierzwa z Krakowa, skarbnikiem Eug. Bielenin.

Dotychczasowy p. o. b. prezes poseł Madejczyk nie został wybrany na to stanowisko.

—o—

Mussolini i Islam

CO MUSSOLINI ROZUMIE POD SŁOWEM POKÓJ?

Pokój, o którym często mówią (pacyfiści dobrze znają ten rodzaj pokoju) jest to „pax romano", pokój rzymski, pokój „w cieniu miecza" — jak sam się wyraził w czasie swego pobytu w Libji. Pokój dla faszyzmu staje się możliwy dopiero pod potrójnym znakiem: sławy, potęgi i dominacji.

Pokój ten w dziwny sposób przypomina ten, który Rosjanie zawarli w Warszawie, zdobytej przez Suworowa. Nie stoi on w żadnym związku z pokojem, opartym na prawie i to prawie szanującym.

JAK MUSSOLINI PRAGNIE ZASTOSOWAĆ POKÓJ?

Wiedząc doskonale, że jego deklaracje pacyfistyczne stoją w rażącej sprzeczności z faktami i że dzięki nim, nie uda się już nikogo nabrać ani oszukać, Mussolini powiększył zbrojenia do granic niebywałych. Pod tym względem decyzje Wielkiej Rady Faszystowskiej w Rzymie są bardzo znamienne.

Mówią one o integralnej i kolektywej militaryzacji kraju, podporządkowując wymogom militaryzmu całe życie ludności cywilnej i domagając się od tej ludności ofiary permanentnej. Zręcznie prowadzona propaganda przygotowuje duchowo Włochów do nowej, ewentualnej wojny, propaganda ta idzie bardzo daleko, wskazując jako kraje wrogie te właśnie, które posiadają pieniądze i bogactwa naturalne. Nie można uczynić bardziej przejrzystej iluzji do Francji i do Anglii. W ten sposób „gentlemen'e agreement" bardzo się „zacieśnił", ograniczając się (zresztą tylko formalnie) do Morza Śródziemnego. Droga Afryki pozostaje wolna.

INTENCJE FASZYSTOWSKIE W HISZPANII

Równolegle do intensywnej militaryzacji, która uzależnia pokój od lasu bagnetów, precyzuje się z dnia na dzień akcja Włoch. Awantura hiszpańska, przygotowana w Rzymie w 1935 roku, jak to stwierdzają dokumenty, pochwycone w Madrycie i Barcelonie, jest pierwszym, koniecznym etapem.

Mussolini, kładąc ciężką swoją łapę na naturalne bogactwa półwyspu, idzie w ślady Scypjona i Sortoria, jednakże naśladuje tylko pierwszego z nich. Czyż sam nie nadał mu przydomka: „Afrykański"? Może to jedna z racyj, dla których Włochy dzisiejsze czerpią inspirację z Rzymu, z okresu trzeciej wojny punickiej? Jeżeli chodzi o Hiszpanię — to tamtejszy „instrument" nie dał na siebie długo czekać. Dnia 15. IX. 1936 roku generał Queipo de Liano oznajmił uroczyście, że Hiszpania „narodowa" udzieli szerokiej autonomii w Marokku.

Dnia 21. IX. w czasie Konferencji w Tetuanie, generałowie hiszpańscy oświadczyli notablom maurytańskim, że statut konstytucyjny jest już gotowy.

Korespondent „Sudnay Times" doniósł pod tą samą datą, że generał Franco przyrzekł szeikom plemion, że jeżeli pozostaną mu wierni — zwróci im ziemię przodków w Andaluzji i że dawne meczety (Katedra w Kordobie i Sevilli) powrócą znów do Islamu. W tem miejscu korespondent pisma londyńskiego dodał od siebie słowa następujące:

„Te ostatnie obietnice musiały być bezwątpienia wielce ponętne dla plemion, które do dzisiejszego dnia, w każdy piątek rano, wywieszają czarne sztandary na meczetach, na pamiątkę utraty Andaluzji.

Dnia 22 listopada 1936 r. doniósł „Temps" w swej depeszy z Rabot, że wielu nacjonalistów połączyło się z Abdel Kader Torres, przywódcą młodzieży muzułmańskiej, który dokuczywszy w swoim czasie bardzo Francji, przeszedł raptownie na stronę generała Franco. Brat jego jest obecnie speakerem w Radio Sevilla, gdzie wkrótce zaczną się transmisje w języku arabskim. Dodajmy, że tego rodzaju transmisje trwają już oddadawna w Bori (stacja włoska).

AFRYKAŃSKIE CELE MUSSOLINIEGO

Cezar etiopski projektuje sobie w najlepszezdobycie Tunisu, tej nowoczesnej Kartaginy a również i Egiptu. (Jezioro Tana w Abisynii zaopatruje Nil w wodę) Mussoliniemu uśmiechają się wawrzyny pompejusza jak Antoniusz chciałby on przy tym zakosztować rozkoszy Wschodu. Widzi siebie czasami w roli Napoleona rzucającego grenadierów na mameluków.

Arabowie nie zapomnieli jednak jeszcze o masakrach w Libji, z rozkazu nowego protektora Islamu. Kolonizacja włoska nigdy nie odznaczała się cechami humanitaryzmu. Każąc sobie wręczyć „miecz Islamu" Duce przypomniał swym protegowanym, że dla wyznawców proroka miecz ten był zawsze symbolem siły i władzy. Islam ze swymi 250 milionami ludzi i tajemniczą, mistyczną religią, reprezentuje dla Mussoliniego ową dźwignię, o której mówił Archimedes, gdy pragnął wywrócić świat do góry nogami.

AFRYKA WŁOSKA W POGOTOWIU WOJENNYM

Szerokie reformy administracyjne zreorganizowały zupełnie Afrykę włoską. Libja, składająca się dotychczas z dwóch kolonii: Trypolisu i Cyrenaiku, Libja, zunifikowana w 1934 roku, została obecnie podzielona na cztery prowincje: Trypolis, Misurata, Benghari i Derma. Każdą z nich administruje prefekt. Prowincje libijskie, pod względem administracji nie różnią się od prowincji półwyspu.

Korpus armii włoskiej znajduje się stale na terytorium libijskim. Gubernator tej kolonii jest zarazem wodzem naczelnym. W rękach jego spoczywają zatem nie tylko funkcje cywilne, lecz także cała władza wojskowa.

Ta centralizacja władzy idzie w parze z podjęciem robót publicznych na wielką skalę. Autostrada prowadzi od granicy Tunisu do granicy Egiptu. Służy ona do transportu całkowicie zmotoryzowanej armii. Przypomnijmy przy sposobności, że szef zmotoryzowanych oddziałów „nazich" gen. Carit był przez dłuższy czas w Liblii i że po powrocie do Europy został przyjęty przez Duce. W ten sposób oś Berlin — Rzym przedłuża się także na Afrykę.

Sześcioletni plan obejmuje prace o charakterze ściśle militarnym. Są to wielkie drogi komunikacyjne, budowa portu Assob, który, według słów Il Duce „ma się stać największym portem imperium", pałaców dla gubernatorów, koszar dla wojska, stacyj telefonicznych, telegraficznych, radiowych i t. d.

SPOJRZENIE W KIERUNKU ANGLII

Sytuacja strategiczna Liblii w obliczu Egiptu wymaga od Rzymu tego nadzwyczajnego wysiłku, w imię zapewnienia sobie „męskiego pokoju" (mówiąc słowami „Giornale d' Italia).

Wojska włoskie, gromadzone od dwóch miesięcy w Liblii, znacznie przewyższają potrzeby obrony tej kolonii. Zresztą nikt przecież nie myśli napadać na Włochy i na ich posiadłości.

Jest to pretekst potrzebny do kontynuowania presji dyplomatycznej wówczas, gdy przygotowuje się nową agresję przeciwko Tunisowi i Egiptowi. Obecnie siły egipsko - angielskie są zbyt słabe, aby mogły obronić kraj przed podwójną inwazję od strony Sudanu i granicy libijskiej.

INTENCJE GENERALNEGO SZTABU

Jeżeli przed wojną włosko - abisyńską, marszałek de Bono uważał za konieczne, w razie konfliktu z Anglią, przerwać ofenzywę i ograniczyć się do obrony Erytrei — to dzisiaj sytuacja jest całkowicie inna.

W liście z dnia 8 marca 1935 roku Mussolini pisał do dc Bono, że według niego do zdobycia Abisynii wystarczy 300.000 armia, 300—500 aeroplanów i 300 tanków.

Obecnie, spodziewając się konfliktu zbrojnego z Anglią, Mussolini mobilizuje w Afryce 1.000.000 żołnierzy. Przygotowując czarną armię w Etiopii i Liblii i koncentrując te obie armie na granicach Egiptu, pragnie on prowadzić wobec Anglii politykę szantażu. Gdy moment wyda mu się odpowiedni, nie będzie się wahał rzucić swych wojsk na ten spichlerz imperium brytyjskiego, aby uczynić z niego zwykłą kolonię rzymską.

Egipt zrozumiał tę groźbę. Zaniepokojony masową koncentracją wojsk na granicy libijskiej, postarał się o zbliżenie z Anglią.

Z drugiej strony Anglia zaalarmowana awanturami na Morzu Śródziemnym i wojskowymi przygotowaniami w Liblii, oparła swoje stosunki polityczne z Egiptem na solidnym fundamencie przyjaźni. Angielsko-włoski „gentelmen's agreement" nie zdał się właściwie na nic, albo też na bardzo niewiele.

Wojna w Hiszpanii i korsarstwo na Morzu Śródziemnym pogorszyły także sytuację polityczną na Wschodzie. Pożar palestyński wywołał podniecenie w świecie arabskim.

W Abisynii wzrasta z dnia na dzień liczba rekrutowanych przemocą. Tuziemców wciela się do armii kolonialnej włoskiej. Obecnie jest ich już 150.000. Cyfra ma dojść do 500.000.

Anglia u źródeł Nilu nigdy dotychczas nie czuła takiej groźby i takiej siły zbrojnej. Doprawdy czas, aby minister Eden obudził się z rozkosznych snów kwietyzmu i zadowolenia, jakie daje tradycja stanu posiadania!

(—)

Oświata w Hiszpanii

Ludność Hiszpanii: 21.000.000
Analfabeci: 11.000.000

BUDŻET SZKÓŁ POWSZECHNYCH

Rok 1931 —	14.314.090	pesetów
Rok 1932 —	57.290.745	„
Rok 1933 —	43.637.411	„
Rok 1934 —	30.371.035	„
Rok 1935 —	9.000.000	„
Rok 1936 —	3.496.474	„
Rok 1937 —	**142.969.482**	**„**

STATYSTYKA PŁAC NAUCZYCIELI LUDOWYCH

Rok 1931 —	5.890.000	pesetów
Rok 1932 —	38.283.000	„
Rok 1933 —	13.593.500	„
Rok 1934 —	18.000.000	„
Rok 1935 —	3.999.000	„
Rok 1936 —	3.724.000	„

Rok 1937 — 91.832.000 „

KREDYDY NA OTWARCIE NOWYCH SZKÓŁ POWSZECHNYCH

Rok 1930 —	1.247.000	pesetów
Rok 1931 —	11.666.000	„
Rok 1934 —	3.999.000	„
Rok 1937 —	**40.000.000**	**„**

LICZBA SZKÓŁ NOWOOTWARTYCH

Rok 1930 —	1.000	szkół
Rok 1931 —	7.000	„
Rok 1932 —	2.580	„
Rok 1933 —	3.990	„
Rok 1934 —	1.333	„
Rok 1935 —	1.000	„
Rok 1936 —	3.578	„
Rok 1937 —	**10.000**	**„**

WAWELBERCZYCY WALCZĄ
O TYTUŁ INŻYNIERA

Ostatnio odbył się w Warszawie Nadzwyczajny Zjazd Absolwentów Szkoły Budowy Maszyn im. Wawelberga.

Celem Zjazdu było wyrażenie stanowiska ogółu Wawelberczyków wobec zgłoszonego do Sejmu rządowego projektu ustawy „o tytule inżyniera dyplomowanego i inżyniera".

Zjazd postanowił wystąpić do Rządu i Władz Ustawodawczych o wprowadzneie poprawek do zgłoszonego już projektu i wydał odezwę, którą w streszczeniu omawiamy:

„Wawelberczycy zebrani na swym Nadzwyczajnym Zjeździe stwierdzają że Szkoła, którą ukończyli, a która niedługo obchodzić będzie 50-letni jubileusz swego istnienia, powstałe z inicjatywy wybitnych obywateli i znawców życia przemysłowego Polski, dla przygotowania polskich kierowniczych sił technicznych. Wawelberczycy zajmu\ odpowiedzialne i kierownicze stanowiska w polskim życiu przemysłowym, od szeregu lat borykano się z trudnościami w ustaleni faktycznego szczebla w hierarchii technicznej. Rząd obecny doceniając wartość i potrzebę istnienia wyższych szkół technicznych tytuł tej Szkoły uznał jako programowy wyraz Ustawy o ustroju szkolnictwa w dziale wyższego szkolnictwa zawodowego. Rząd ponadto wzmocnił stanowisko tych szkół przez podbudowę ich maturą dawnego typu względnie ukończeniem liceum. Ustawa o tytule dyplomowanego inżyniera oraz inżyniera jest dalszym wyrazem programowego stanowiska Rządu wobec wyższych szkół typu nieakademickiego.

W przekonaniu, że bronią słuszne sprawy, zwracają się do społeczeństwa, by nie dawało wiary nieprawdziwym pogłoskom, zmierzającym do umniejszenia wartości społecznej i zawodowej Wawelberczyków. Zwracając się do wszystkich i obecnych profesorów Szkoły, by wyrazili swą opinię o Szkole i ich wychowankach. Apelują też do tych wszystkich przed stawicieli przemysłu i techniki. którzy w zgodnej współpracy z Wawelberczykami rozwijali i umacniali przemysł polski, lub którzy mieli możność ocenić ich pracę na stanowiskach technicznych, by dali wyraz swej obiektywnej opinii. Ze względu na powagę chwili, w przekonaniu, że Wawelberczycy praw swoich dochodzą jedynie słusznością swej sprawy i słusznością argumentacji, a nie frazeologią i niepokojem opinii publicznej. zwracają się do swych młodszych kolegów studentów P. N. S. B. M. i El. im. H. Wawelberga i S. Rotwanda by w spokoju i z zaufaniem do Rządu i ciał Usawodawczych oczekiwali na uchwalenie ustawy o tytule „inżyniera".

Terror najważniejszym instrumentem rządzenia dyktatur

Żadna dyktatura, czy system totalistyczny nie może się obyć bez terroru jako środka rządzenia. Doświadczenia ostatnich kilkunastu lat zwłaszcza wykazała, że takie dyktatury, jak sowiecka, faszystowska, hitlerowska i różne półdyktatury dawnoby już znikły z powierzchni życia tych państw, gdyby nie systematycznie stosowany terror, który prześladowników tych reżimów albo zgładza pod takim lub innym pozorem, albo też usuwa z życia publicznego przez zamykanie w obozach koncentracyjnych, przez wypędzanie z kraju, zamykanie w więzieniach na czas nieograniczony — często przy pomocy sądów, których niezależność stała się fikcją i które muszą aprobować każde zarządzenie wydane przez władze administracyjne, a raczej przez dyktatora i jego klikę.

To są najjaskrawsze formy terroru, stosowanego przez dyktatury wobec obywateli. Istnieje jednak i terror, który objawia się w wielu innych postaciach.

I tak np. ograniczenie swobody słowa i druku, swobody wypowiadania swych przekonań, ograniczenie w dobrowolnych zrzeszaniu się itd. są dalszą formą terroru stosowanego wobec społeczeństwa.

Jeżeli rząd dyktatorski grozi urzędnikom lub wojskowym, że usunie ich ze służby w razie „nieprawomyślności" wobec rządu, to jest to również jedna z postaci terroru.

Tak samo, gdy różnego rodzaju władze w systemach totalnych szykanują lub niszczą warsztaty handlowe i przemysłowe t. zw. „opozycjonistów", lub też przyjmowanie lub zwolnienie z pracy robotnika uzależniają od tego jakich on jest przekonań partyjnych, gdy przeciwnikom swym odmawiają udzielenia taniego kredytu, lub stosują wobec nich rygorystyczne i nadmierne ściąganie podatków — wszystko to są objawy terroru.

Możnaby tych przykładów przytoczyć daleko więcej. Dyktatury czy ustroje totalistyczne (lub też niekiedy „autorytatywne", jak je gdzie nie gdzie dla zamydlenia ludziom oczu nazywają) rozporządzają tylu środkami wywierania presji i terroryzowania obywateli, że w gruncie rzeczy ciężka łapa dyktatora może zniszczyć każdego obywatela pod względem materialnym i doprowadzić go do ruiny.

Najtrudniejsza sprawa jest jeszcze z robotnikiem tak ze względu na jego ilościową masę jak i brak posiadania dóbr materialnych, które możnaby było zniszczyć.

Proletariusz nie wiele ma do stracenia i dlatego dyktatury starają się go omotać w inny sposób, jak przez stosowanie „kart pracy" itp., pozwalający odebrać robotnikowi możność zarobkowania, przymusową należność do zglejchszaltowanych związków, niemożność zmiany miejsca pracy, stosowanie najniższych stawek płac, nie pozwalających robienia oszczędności itd., itd. (przykłady: Rosja, Niemcy, Włochy).



Łańcuszek dyktatorów.

Wypadki, jakie ostatnio zaszły w Niemczech, dowiodły, że wolni od terroru nie są nawet wysocy dostojnicy siły zbrojnej, których można skłócić między sobą i usuwać ze służby pojedynczo.

Każdy terror skutkuje jednak **tylko do czasu,** aż się ludzie doń **przyzwyczają i stracą wrażliwość** na wyjątkowość sytuacji. Z tą chwilą jednak **wyczerpał** się repertuar metod terrorystycznych dyktatorów, a chcąc mimo to pozbawiać się przeciwników (co dyktatorom nakazuje prosta przezorność i dbałość o wyłączność rządzenia), trzeba stosować masowe mordy, jak w Rosji Sowieckiej i zapędzać naród w coraz dzikszą psychozę **strachu obłąkańczego.** Historia wykazuje, że i ta okrutna metoda **na dłuższą metę zawodzi.**

Dlatego **śmieszną megalomanię** stanowi twierdzenie np. Hitlera i jego trabantów w rodzaju Rosenberga i Goebbelsa, że system dyktatorski nacjonal - socjalistyczny potrwa co najmniej tysiąc lat.

Nie minie nawet kilka lat, a po dyktaturze „narodowo - socjalistycznej" pozostanie tylko swąd, stęchlizna moralna i upodlenie społeczeństwa.

Bo terror jest właśnie środkiem i bronią bardziej **dwusieczną niż wszelkie ine środki rządzenia.**

Kto terrorem wojuje ten od terroru ginie. Logika terroru pod tym względem jest nieubłagana i została wielokrotnei potwierdzona w historii; ostatnio choćby na przykładzie Rosji carskiej, gdzie terror stosowany jako środek rządzenia przez władze wywołał w rezultacie kontr - terror stosowany przez społeczeństwo. To samo na razie jeszcze w mniejszej mierze obserwujemy i dzisiaj w Rosji sowieckiej, w Niemczech i Włoszech, gdzie ogólna nieufność wszystkich, rządzących i odwrotnie z roku na rok się potęguje i dochodzi od czasu do czasu do gwałtownych wyładowań.

Z terrorem to tak, jak ze złymi duchami, których nieopatrznie się wywołało, a co doskonale ujął Goethe kładąc w usta jednemu ze swych bohaterów dramatycznych, słowa: „Die ich rief, die Geister, werd' ich nicht mehr los, o Herr".

Polska nie ma powodu rozpaczać jeżeli w rezultacie siłę wewnętrzną jej obu totalnych sąsiadów stoczy rak zgnilizny i rozkładu, jeżeli w tych państwach powstaną dwa światy, jeden zewnętrzny oficjalny i drugi podziemny, który będzie podkopywał i podminowywał ów świat zewnętrzny..

To prędzej czy później doprowadzić musi nie do „konsolidacji" ale **do rewolty** wewnętrznej, która tak czy siak na długie lata **osłabi** te państwa, na czym Polska tylko może zyskać.

Oczywiście **pod jednym warunkiem: — jeżeli Polska nie popadnie w te same błędy,** jakie w swym krótkowidztwie i zaślepieniu popełniają dzisiaj państwa dyktatorskie i totalne.

ŻYCIE HISZPANII

Podajemy poniżej parę epizodów, skreślonych przez dziennikarza francuskiego, który niedawno przybył z podróży po republikańskiej Hiszpanii.

W Walencji byłem obecny na posiedzeniu parlamentu. Galeria dla publiczności była wypełniona po brzegi. Po posiedzeniu poznałem kilku posłów.

Jeden z nich opowiedział mi, że jeszcze przed wojną, gdy w Hiszpanii dopiero co powstał ruch, zmierzący do zaprowadzenia porządku demokratycznego, ukazał się pewnego razu na galerii Jaures, przywódca socjalistów francuskich.

Gdy przewodniczący parlamentu zauważył go, przerwał posiedzenie i poprosił Jauresa by zajął miejsce pośród posłów.

Jaures wygłosił wówczas entuzjastyczne przemówienie na rzecz porozumienia międzynarodowego, pokoju i chleba i sprawiedliwości dla ludzkości.

— Obecnie — kończył poseł — usiłowaliśmy dać głodnym chleba i dlatego dzieci nasze są masakrowane na polach walki.

Siedziałem w gabinecie generalnego sekretrza hiszpańskiej partii socjalistycznej — Lamandesa. Podczas rozmowy weszła kobieta w żałobie.

Otrzymała jakiś dokument i wyszła.

— Ta oto kobieta — powiedział mi generalny sekretrz — jest wdową po naszym przyjacielu Landreve z Valadolid. Był on adwokatem i posłem.

Jedna z naszych najlepszych sił.

Podczas procesu w roku 1934 bronił robotników z Castilo La Viega, których oskarżono o udział w powstaniu.

Dlatego też był znienawidzony przez faszystów.

Pod koniec lata 1936 roku postawili go faszyści wraz z jego ojcem przed sądem.

Ojciec był znanym profesorem ekonomii. W procesie, który odbył się w Valadolid, Lanwede bronił sam siebie i ojca.

Wyrok był następujący:

Ojciec został skazany na 30 lat więzienia, syna zaś skazano na karę śmierci.

Wdowa wraz z dwojgiem dzieci uciekła z powstańczej Hiszpanii i przybyła do Walencji.

Tutaj daliśmy jej pracę biurową.

Znajduję się na froncie. Spożywamy obiad w kwaterze batalionu. Dowódca jest Polakiem. Jego ordynans to 16-letni chłopiec.

Chłopak ten przybył z Warszawy. Tam spędził swe dzieciństwo Rodziców nie znał. Wcześnie został sierotą. Do szkół nigdy nie chodził.

Razu pewnego słyszał, jak ktoś czytał, że ludzie walczą tam o wolność. Wślizgnął się przeto pod wagon kolei, zdążający zagranicę i w ten sposób dostał się do Hiszpanii.

Znajduje się teraz w brygadzie międzynarodowej, umie już czytać i pisać.

— A gdy umrę — wtrąca się do naszej rozmowy — będę przynajmniej wiedział, że moim życiem zwolniłem drogę dla inych.

CHIŃSKI NOWY ROK

W nocy z 12 na 13 lutego obchodzą Chińczycy nowy rok. Upływający tej nocy okres czasu, tak bogaty w wydarzenia, nazwany był „rokiem krowy". Nowy rok nosi nazwę „roku tygrysa".

Święto nowego roku obchodzone było w Chinach niezwykle uroczyście. W tym roku światła lampion zastąpią wojenne reflektory, szukające na niebie nieprzyjacielskich samolotów, a pękające z trzaskiem i wielobarwnym ogniem tryskające szmermele i rakiety zastąpią granaty szrapnele i lotnicze bomby.

Los szykuje ciężko doświadczonym Chinom nową w tym roku niespodziankę. Ogłoszono bowiem w Nankinie rząd Chin środkowych złożony z ludzi znanych ze swych sympatji projapońskich.

Czy rozpoczynający się nowy rok przyniesie dla Chin pożądaną przemianę okaże się w najbliższym czasie.

Fale radiowe oświetlają domy

W Hamburgu zakończył się w tych dniach niezwykle ciekawy proces przeciwko 400 właścicielom ogródków działowych, oskarżonych o to, że przy pomocy jakiegoś pomysłowego przyrządu wynalezionego przez jednego z właścicieli, fal radiowych używali do oświetlenia mieszkań osłabiając w ten sposób energię emisyjną radiostacji hamburskiej.

Gdy przed 2 laty pojawiły się pierwsze pogłoski o tym sposobie oświetlenia mieszkań, nawet wybitni fachowcy kręcili niedowierzająco głowami. Dopiero, kiedy przekonano się, że dzięki zastosowaniu wysokich anten 400 ludzi oświetla falami radiowymi swe mieszkania, wytoczono im proces, zakończony skazaniem wszystkich na kary pieniężny.

—o—

Jaki obszar zajęły wojska japońskie w Chinach

300-tysięczna armia japońska, która w lipcu ub. roku wtargnęła do Chin, zdołała po ciężkich walkach, w czasie których korpus ekspedycyjny kilkakrotnie wzmacniano rezerwami, ściągniętymi z kraju, zająć obszar 150 tys. klm. kw.

Zniszczenia wojenne w Chinach północnych i środkowych wynoszą około 200 miln. funtów szterlingów. Chcąc zniszczone obszary doprowadzić do rozkwitu, jaki istniał przed rozpoczęciem działań wojennych, trzeba by w samych Chinach północnych inwestować conajmniej 400 miln. funtów szterlingów.

Japońska polityka faktów dokonanych na kontynencie azjatyckim pochłania olbrzymie sumy.

Na inwestycję i utrzymanie wojska w Mandżurii wydano dotychczas 6 miliardów jenów, z czego jeden miliard na wojsko.

Długi państwowe Japonii wynoszą 12 milardów jenów, a w miarę przedłużania się działań wojennych stan zadłużenia wzrasta z miesiąca na miesiąc.

Terror w Palestynie

W pobliżu Nablus został zabity urzędnik policyjny oraz jego brat. Sprawcy zabójstwa zbiegli bez śladu.

Pod Tulcarem Arabowie ostrzeliwali pociąg wojskowy.

Nikt jednak nie odniósł ran. Sąd wojskowy w Haifie wydał wyrok śmierci na pewnego Araba, przy którym znaleziono broń.

Bramy Jerozolimy zostały ponownie otwarte, a rewizje osobiste przechodniów zawieszone.

—gos—

Przejęcie magistrali Śląsk—Gdynia

Dnia 21. lutego br. odbędzie się w Ministerstwie Komunikacji posiedzenie rady zarządzającej i komitetu dyrekcyjnego Towarzystwa Kolejowego Francusko-Polskiego pod przewodnictwem zastępcy prezesa Towarzystwa wiceministra Juliana Piaseckiego.

Tematem obrad będą sprawy, związane z przejęciem eksploatacji magistrali węglowej Śląsk-Gdynia od zarządu Polskich Kolei Państwowych przez Towarzystwo Kolejowe Francusko-Polskie.

Z objektywem

Sensacja wynikła na procesie Doboszyńskiego odnośnie do Zarządu miejskiego, IKC objęła prawie wszystko polskie pisma. — Sprawa insp. Czarneckiego contra IKC. i prezydium jest tak poważna zdaniem „Naprzodu", że powinna być postawiona przed radą miejską.

Domaga się tego interes ludności, która ciekawa jest tajemnic gospodarki miejskiej. Tutaj aktualna jest również sprawa zwinięcia Miejskich Zakładów Ceramicznych co do czego poczynione są już odpowiednie postanowienia. Zwinięcie tych zakładów wywołałoby napływ nowej fali bezrobotnych, co przy obecnym stanie bezrobocia, porze roku byłoby nader nieporządane.

W toku obrad rady miejskiej ma być załatwiona również sprawa o obniżkę cen gazu. Spodziewać się należy ,że zwinięcie Zakładów nie wyjdzie poza sferę projektów.

Tutaj nadmieniamy również o zwycięskim finale czterotygodniowego strejku w firmie Schreibera. Stanowcza postawa pracownic protestujących przeciw skróceniu tygodnia pracy do trzech dni, zmusiła pracodawcę do ustąpienia ze swego postanowienia.

Dalszym punktem walki dzielnych pracownic będzie nowa umowa zbiorowa. Walka o korzystną umowę przejdzie napewno w stadium zwycięstwa. Jakby biegunowo przeciwnym zdarzeniem strajku jest pojawienie się w Krakowie sir Ronalda Storrsa. Lord Ronald Storrs, zwolennik polityki proarabskiej, były gubernator Jerozolimy jest osobistością, która odegrała dość dużą rolę w angielsko - arabskiej polityce naftowej. Gubernator przyczynił się w latach powojenych do dużego rozdrażnienia Żydów paleńskich. Obecnie lord zmienił nieco swe uczucia. Ma odczyt w Izbie Przemysłowo-Handlowej na temat pułkownika Lawrence'a. Pułkownik Lawrence był angielsko - kapitalistyczną placówką naftciarzy w Arabii i po bliskich terenach czynił nie mało zarówno dla prężności walki angielskiego imperium o surowce, jak i rozlewu krwi.

Odczyt będzie wygłoszony w języku angielskim.

Na zakończenie nadmieniamy, iż sprawcy niedoszłej „narodowej" manifestacji na Podgórzu zostali ukarani aresztem od 3 dni do ośmiu tygodni.

Kicz.

Wykaz nieruchomości podlegających
przymusowemu wykupowi

W Dzienniku Ustaw z dnia 15 b. m. ogłoszono rozporządzenie Rady Ministrów o ustaleniu na rok 1938 wykazu imiennego nieruchomości podlegających przymusowemu wykupowi.

Ustalony rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 12 lutego 1937 r. plan parcelacyjny na r. 1938 dla gruntów prywatnych został w województwach kieleckim, lubelskim, białostockim, wileńskim, nowogródzkim, poleskim, wołyńskim, tarnopolskim, stanisławowskim, i lwowskim wykonany w całości przez rozparcelowanie niezbędnej dla pokrycia planu ilości gruntów prywatnych. Wobec czego nie ma podstawy do poddania przymusowemu wykupowi nieruchomości, położonych na terenie tych województ.

Natomiast plan parcelacyjny na r. 1938 dla gruntów prywatnych został w województwach warszawskim, łódzkim, krakowskim, poznańskim i pomorskim wykonany tylko częściowo.

Wobec tego niezbędna dla pokrycia planu ilość gruntów prywatnych o ogólnej powierzchni 38.778 ha zostaje poddana przymusowemu wykupowi na mocy ustawy 1925 r. o wykonaniu reformy rolnej.

Z ogólnej tej powierzchni przypada na woj. warszawwskie 1.035 ha, na woj. łódzkie 1.003 ha, na woj. krakowskie 538 ha, na woj. poznańskie 22.540 ha i na woj. pomorskie 13.659 ha.

CZYTAJCIE NAJNOWSZY NUMER „CZARNO NA BIAŁEM"
poświęcony Andrzejowi Strugowi.

W następnych numerach ukażą się publikacje:

E. Kozikowskiego — Ze wspomnień. — Januarego Grzędzińskiego Wojna wśród Krzyży... — Jana Dąbrowskiego — Złota seria. J. N. Millera — W walce pokoleń.

Ciele połknęło 750 lirów

Rzeźnik w jednym z małych miasteczek włoskich miał do rzeźni miejskiej wnieść opłatę w wysokości 750 lirów. Po drodze do kasy spotkał swego serdecznego kolegę, który prowadził na ubój piękny okaz cielaka.

Podziwiając zwierzątko, rzeźnik nasz w roztargnieniu położył obliczoną sumę na ławkę. Cielę, myśląc zapewne, że to smakowity kąsek, mlasnęło ozorem i cała paczka banknotów powędrowała do gardła łakomego zwierza.

Stratę natychmiast zauważono. Winowajcę oddano niezwłocznie pod nóż i chociaż od chwili połknięcia pieniędzy do zabicia cielaka upłynęło nie całe pół godziny, większość banknotów tworzyła już strawioną lepką masę, z której zdołano wydobyć tylko 1 banknot na 100 lirów i jeden na 50.

UCZCIWY ZNALAZCA

W najbardziej zamglonej dzielnicy Londynu mieszka 72 letni Will Farthing. Wykonuje on osobliwy zawód: jest uczciwym znalazcą.

Z okazji swego 50-letniego jubileuszu opowiedział następujące ciekawe wydarzenie: „Mając 22 lata znajdowałem się w skrajnej potrzebie, gdyż nikt nie chciał dać mi pracy ja ko ubogiemu choremu. Gdy pewnego dnia włóczyłem się smutny po ulicach, zauważyłem przed jednym z teatrów wykwintnie ubranego pana, któremu właśnie wypadł 1 szyling z kieszeni.

Nie zauważył tego. Podniósłszy pieniądz podszedłem do owego pana mówiąc — „Sir, pan zgubił szylinga. Wręczyłem mu pieniądz. Zaskoczony spojrzał na mnie i podziękował.

Gdy chciałem odejść, zatrzymał mnie i wręczył banknot 10 szylingowy. — „Sir, to wasza nagroda".

Od tej pory jestem uczciwym znalazcą. Zawód mój nie jest lekki. Trzeba mieć otwarte oczy i łut szczęścia. Pozatym można z tego żyć pięknie i wygodnie.

W Londynie często pada deszcz. A iluż jest ludzi, którzy zapominają o swoich parasolach. Jakże są zadowoleni gdy się im odniesie zagubiony parasol. Do dzisiaj znalazłem ich już 5.000 i prawie za każdym razem dostałem dobre znaleźne, czasami nawet większe niż za złoty zegarek."

Pewnego dnia Farthing znalazł psa, za którego właściciel dał mu 5 funtów znaleźnego. Tego samego dnia w jednym z parków znalazł 3-letniego chłopca, który już półtora dnia temu zaginął.

Szczęśliwy ojciec ofiarował uczciwemu znalazcy cygaro. Tak różną jest wartość znalezionych rzeczy.

Pismo londyńskie, które opisuje losy tego osobliwego człowieka, zestawiło również statystykę przedmiotów, które ludzie gubią, oraz wynagrodzeń płaconych znalazcom.

W Szwecji, Danii, Holandii i wielu innych krajach płaci się znalazcy 10 procent wartości znalezionego przedmiotu.

W Stanach Zjednoczonych można zrobić wspaniały interes, znalazłszy zgubionego członka rodziny.

W Texas natomiast znalazca dostaje porcję kijów, gdyż tam nikt nie wierzy uczciwemu znalazcy, lecz z góry przyjmuje, iż znaleziony przedmiot został przedtym przez „uczciwego znalazcę" skradziony.

W Szkocji nie ma ani uczciwych ani nieuczciwych znalazców, gdyż chciwi Szkoci tak uważają na swoje

OGŁOSZENIA: Rozmiar strony druku: Wysokość 410 m/m szerokość 470 m/m Podstawą obliczenia jest jeden milimetr, w jednym łamie. Strona dzieli się na 4 łamy. Ceny ogłoszeń w złotych: I. strona w 1 łamie za 1 m/m zł 1.25. Tekst II—VII strony zł 1.—. Za tekstem zł 0.80 Nadesłane za 1 m/m w 1 łamie zł 0.75 Nekrologi w tekście do 60 m/m w 1 łamie zł 20.—, 2 łamach zł 30.—. Ogłoszenia drobne za słowo 0.10 Dla poszukujących pracy w drobnych za słowo 0.05 Matrymonialne za słowo w drobnych zł 0.15. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów [illegible]

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: August Comber. Drukarnia „Monopol", Kraków, ul. Na Gródku 2